

ZESZYTY JAGIELLOŃSKIE

PISMO UCZNIÓW, NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ
LO im. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W PŁOCKU

NR 27, STYCZEŃ 2009, EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Maja Chwedoruk



jestem zielona
wiersze wybrane

Koło Młodych Twórców ***w LO im. Wł. Jagiełły*** ***w roku szkolnym 2008/2009***

W bieżącym roku szkolnym Koło Młodych Twórców współtworzą następujący uczniowie uprawiający różne formy literatury:

- Monika Wesołowska, kl. Ib
- Dominik Wiśniewski, kl. Ib
- Martyna Rejner, kl. Id
- Maja Chwedoruk, kl. IIg
- Marta Jarzębska, kl. Ili
- Jakub Kossakowski, kl. IIIa
- Damian Pietrzak, kl. IIIa
- Tomasz Terebus, kl. IIIa
- Emilia Turkowska, kl. IIIa
- Lidia Grodzicka, kl. IIIi

W numerze 27 Zeszytów Jagiellońskich
prezentujemy twórczość poetycką

Mai Chwedoruk

uczennicy klasy IIg naszego liceum

Na okładce: Pablo Picasso, Portret kobiety.

Zeszyty Jagiellońskie. Pismo Uczniów, Nauczycieli i Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku
Redakcja: ul. 3 Maja 4, 09 – 402 Płock; <http://www.jagiellonka.plock.pl>;
lwjszkola@jagiellonka.plock.pl; (024) 364-59-20
Opiekun zespołu: mgr Wiesław Kopeć.
Zespół redakcyjny: Tomasz Terebus, Aleksandra Śliwoska, Dominik Wiśniewski.

Jestem długa, zielona
smukła, lekka i słaba.

Boję się
byle wiatru
byle krzyku
byle deszczu

Jesteś wielki, mądry
odważny, ciężki i silny.

Boję się
twoich słów
twoich myśli
twoich gestów

Jestem taka bezbronna
naiwna i nieporadna.

Ale w czym ci przeszkadza
- mała zielona trawka?



Mam cały świat

Jesteśmy tacy młodzi jeszcze tyle przed nami
Biegniemy, zdyszani, drogą z marzeniami
Na drodze leżą zwykłe liście i kamyki zwykłe
I oczy się mrużą do słońca nieprzywykłe.

Są wędrowcy, którzy podróżami
Chcą mądrość życia objąć rozumami
Są i tacy, którzy chcą zniewolić wiatr
Myślą, że wtedy zdobędą cały świat.

A ja przecież mogę zmieścić świat
W jednej ciepłej dłoni,
W jednym ramieniu, które od zła chroni
We wpatrzonych, kochających, wielkich
Dwojgu oczach niebieskich.

I piszę to dłonią drżącą z wdzięczności
Bo jesteś moim skrawkiem wieczności.



C. K. Norwid, *Maria Kalergis*.

Jesienne kochanie

Gdybyś był listkiem jesiennym
O poranku trochę sennym
Gdybyś całe swoje wnętrze wylał ognia kolorami
I wsłuchany był w świat z drzewa konarami
Gdybyś był prosty i miły, jesienny
i tak jak teraz mądry, i tak jak teraz piękny.

Gdybym być mogła jesiennym wietrzykiem
i objąć cię z cichym okrzykiem
Potrzęsnać lekko gałęzią drzewa
Ponieść ciebie wprost do nieba
Gdybym jak wiatr, przeleciała świat cały
- wtedy mogłabym być piękna, kochany.

Oj, dobrze że jednak jesteśmy ludźmi
więc dalej, dalej, zwawiej chodźmy
Wpatrzeni w siebie, zajęci rozmowami
Nieśmiali, zawstydzeni, aleją z klonami.



Anna Cytowicz (www.annacytowicz.prv.pl)

Zakładka do książki

Chciałeś mi dać zakładkę
Nie wzięłam
A szkoda
Przynajmniej byłaby jakaś pamiątka

Chciałeś mi dać uśmiech
Nie wzięłam
A szkoda
Bo swój gdzieś zgubiłam

Chciałeś mi dać dobro
Nie wzięłam
A szkoda
Przynajmniej miałabym coś miłego

W końcu chciałeś mi dać nic
Wzięłam
A szkoda
Bo trudno mi się ogrzać przy niczym

Nie chciałeś mi dać miłości
Nie miałam co wziąć
A szkoda
Bo tak mocno cię kocham

Wiatr

Ten wiatr – on pachnie tak ciepło
Zapachem jakby znajomym
Tak pachną liście jesienią
I mgła spowita ogrodem
I pachnie tak stare drzewo
Miłością wrośnięte w ogród.

Lecz będzie pachnieć siekierą
Wozem tartakiem i deszczem
I pachnieć świeżutką deską
Wrastającą mocno w okręt
Tak jak morze – tak jak żagle
Pocałunki morskich fal
Ucieczka bez pożegnania.

Pamiętasz?

To zapach twoich włosów
Pachnie tak samo jak wtedy
Gdy nade mną pochylony obiecywałeś przyjechać
Straciłam Cię ...
Nie czekałam
Może nawet zapomniałam
Tylko ten wiatr...
Mój Boże, tylko ten wiatr...

Niedokończony sonet

Byłaś iskrą widzianą przez mgłę niepewności
Oddaną mi przyjaźnią szczerą, sercem, duszą
A dzisiaj jesteś dziewczyną mojej miłości.

Byłeś dzikim wiatrem walącym w kruzganki
I nie z tych co orzeźwiają, a tylko duszą
Dzisiaj jesteś chłopakiem mojej koleżanki.

Taniec

W objęciach tamtego
byłam drżącą struną
pociągniętą smykkiem

UWIELBIENIA

W twojej milej dłoni
wyczuwam jedynie
delikatne ciepło

AKCEPTACJI

Napiszę coś dla przyjaciela,
Na którego ramieniu kładę dłoń
Który mnie nigdy nie pokocha

Którego proszę księżycem w pełni
Kroplą spływającą po policzku
Latarnią oczu na brzegu
ZATAŃCZ ZE MNĄ CZŁOWIEKU!



Armisch, *Bliskość*

Igor

W świecie mojego brata
Jest miejsce na jedno łóżko i pokój
Nie ma jutra i nie ma wczoraj
Istnieje tylko dziś.

W świecie mojego brata
Nie ma różnicy pomiędzy prawdą
A nibyherbatą z nibyfilizanek
Wypitą z nibyżywym misiem.

W świecie mojego brata
Nie można pogodzić się z porażką
Trzeba kłaść się na ziemię
I krzyżąc walczyć o swoje.

W świecie mojego brata
Nie ma braku perspektyw
On daje mi siłę, wtulając się
Ze ślepą miłością w moją szyję

Niebieski koralik

Chodzę po świecie, który tworzyły Twoje dłonie
Ziemia, na której żyję to ziemia święta
Bo ty ją modelowałeś, ująłeś za skronie
natchnąłeś nią życie, a woda mętna
w której się przeglądam pamięta świata narodziny.

Dzięki Tobie nabieramy magii istnienia
Świat tak stary, że nasze odwiedziny
na nim mogą się wydawać bez znaczenia.

Podziwiam Cię, serce moje każdy oddech ceni
Drżąc na kawałku, wydeptanej, złotej ziemi
Nad głową mając niebo. gdzie gwiazdy masz w gościnie
Żyjąc na planecie cudownej, skąpanej w bursztynie.

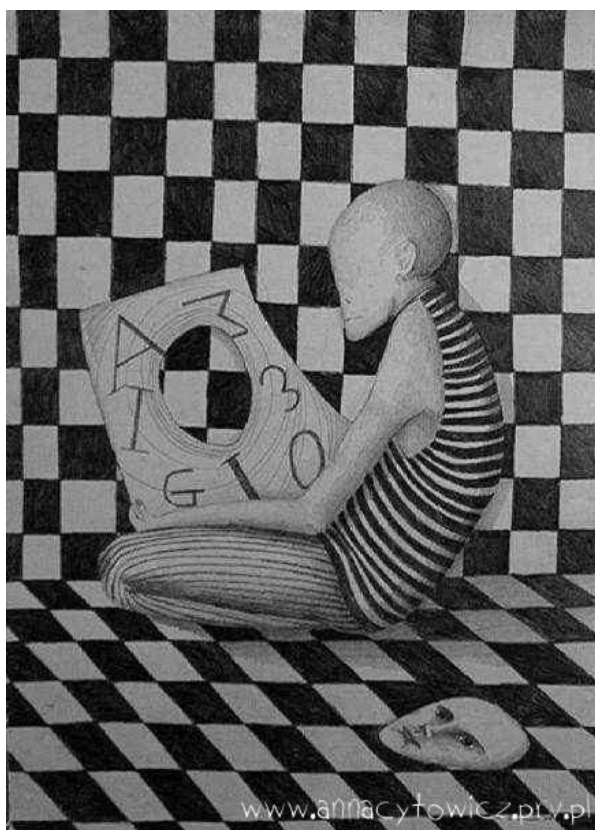
Postać znad Wisły

Jesteś człowiekiem o spracowanej twarzy
O życiu zakrytym sprytnym makijażem
Można by wyrzec, że nic ci się nie marzy
Oprócz spoczynku i spokoju zarazem

Wystarczy tylko powiew wiatru rannego
Obudzą szemrzące zapomniane wody
I wystarczy widok nieba wiosennego
By obudzić w tobie pragnienie przygody

Jesteś człowiekiem o brudnych, szarych dłoniach
Z pracą i wysiłkiem zakrytym lakierem
O szarych, zmęczonych i wygasłych oczach

Niewiele ci trzeba do wiecznej młodości
Aby znowu sobie z życia żarty stroić
Tylko plaża, motylek, uśmiech miłości



Anna Cytowicz (www.annacytowicz.prv.pl)

Tęcza

Ma oczy.

Oczy niebieskie jak niebo,
które przegląda się w lustrze morza.

Kocha zieleń.

Dlatego zieleni na świecie,
jest tak bardzo, bardzo dużo.

Zajada się.

Wręcz objada świeżymi pomarańczami,
dlatego dał im tak piękny kolor.

W głębi

głęboko ma coś z dziecka,
więc dzieciom stworzył różowe noski.

Namalował szary,

bo pragnie
być niewidzialnym.

Dodał czerwieni,

bo marzy
być zauważonym.

Nieśmiały człowiek nazywa Go Bogiem.

Przypowieść o staruszce z miotłą

I powiedział Bóg: „Napelnijcie Ziemię”
A wcześniej dał ludziom dwie nogi
I tak zapisał w ludzkie plemię
To wieczne pragnienie drogi

I zaszeleściły pierwsze trawy
I postawiono pierwsze kroki
Na nowe góry, na nowe stawy
Zupełnie bose, żwawe nogi

Zaprawdę widziałam z miotłą staruszkę
Zgarniała bure liście i pył
I z każdym krokiem idzie w wędrówkę
W świat tak nieznany jakim był

Po szóstej kobieta zamienia się w wiatr
Alchemicy życia, rzeczywiście
Wędrują jak światem świat
Strącając co dzień nowe liście.

O pocałunku, którego nigdy nie było
O zielonym śpiewie ptaków
Świergocie drzew
I nagości muru

O miłości, która przedwcześnie umarła
Nie zdążyła się spełnić
Nie zdążyła Cię zmienić
Nie zdążyłeś mnie pocałować...

Psalm

Wierzę w Boga
Który drży
Jak listek wierzby.
Niecierpliwi się
Wpatruje się w palce człowieka.

Wierzę
W Boże westchnienie wieczornego wiatru
Gdy palce miękko płyną po strunach.
Boży uśmiech bielą śniegu
Zachwyt okrzykiem burzy.

Teraz wierzę w Boga
Który obejmuje deszczem
Zagubionego wierzącego psalmistę.

Na świecie małe pokoje
W pokojach wielkie okna
W wielkich oknach nadzieja
Trzepocze skrzydłami wróbla...

Na świecie kolorowe kamieniczki
W kamieniczkach stare cukiernie
A przed cukiernią życie
Siedzi przy stoliku, pod parasolem
Milczy, nic nie zamawia
I trzepocze rzęsami...

Piękny sonet

Na świat uczę się patrzeć Twoimi oczami
I wszędzie, wszędzie widzę ich jasne odbicie
Niebieski mam więc jasny świat, niebieskie życie
Niebieski, niebieski sen z niebieskimi snami.

Ty jak anioł podnosisz mi opadłe ręce
I uczysz mnie jak odnaleźć zgubioną radość
Bo z anielskich twoich dłoni czytam mądrość
Bo znasz anielskie słowa i masz anielskie serce.

I kocham Cię mocno, gdy jesteś obok blisko
I blisko świeci słońce i blisko wiatr wieje
Bliskie są rozmowy i bliskie, bliskie wszystko.

Teraz jesteś daleko i prawie nieznany
Tam gdzie daleko, daleko słońce grzeje
Lecz w sercu wiecznie bliski, anielski, niebieski, kochany...

Norwidowie

Więc mówisz panie Norwid, żeś jest wyjątkowy?
Bo zwyciężyłeś świat małosłowny
Kroplą wierszy niedokończonych
Przez kogoś niedocenionych?

A ja Ci mówię, że na świecie sami Norwidowie.
Nie wyróżniają się myślą, nie wyróżniają się w słowie
Ziemia pełna jest poetów, których wierszy nie przeczytasz
Malarzy, których obrazów nie masz
Śpiewaków bez opery, muzyków bez gitary
Rodzi się całkiem młody a umiera stary
Całkiem przez współczesnych niedoceniony
Okropnie zwyczajny Norwid skończony.

Wraca Norwid z roboty do domu
Zrzuca palto i siada do stołu
Na przybycie męża zawsze gotowa
Podaje obiad pani Norwidowa.
Przybiegają dzieci Norwidowe
Ubrane w cerowane szatki kolorowe.
Siada rodzina z twarzami bijącymi radością
- dziś wyprzedzili epokę - swoją miłością.

Śmierć poety

Nie zauważył, że był poetą
- zajęty studiami na polibudzie

Nie napisał żadnego wiersza
- prócz paru słów na klawiaturze

Nie czytywał poezji
- pochłonęła go zagraniczna posada

Wybuduję pomnik
Z martwego marmuru
Dla martwego poety

I będę wierzyć, że istniał
I będę o nim pamiętać
Bo może rzeczywiście
Istniałby – gdyby się wtedy obudził.

